Nr. 217 (1,005). Warszawa, Środa 11 Sierpnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz. „ 58.—
Zagranicą „ „ 75.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-12.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **3** mk. na prowincji **3.20** fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Robotniczy Komitet Obrony Warszawy

podaje do wiadomości, że zapis ochotników do oddziałów obrony Warszawy odbywa się codziennie w godzinach

od 9-ej rano do 8-ej wieczór

w następujących biurach werbunkowych:

Chłodna 41 (dzielnica P. P. S.)
Solec 68 „ „
Grójecka 45 „ „
Kątna 15 (Praga) „
Oboźna 4 — (Uniwersytet Ludowy)
Bagatela 12a — (Gospoda robotnicza)
Chłodna 34 (Gospoda robotnicza)
Grochowska 35 — (Praga—fabryka)
Warecka 7 — (Centralny Wydz. Wojskowy)
Al. Jerozolimska 56 — (Centr. Biuro Rob. Kom. Obr. Warszawy).

Każdy z zapisanych do Rob. Kom. Obr. Warszawy ma następnego dnia zgłosić się do Centralnego Biura (Jerozolimska 56), skąd wyruszy do obozu ćwiczeń. Wszelkie sprawy osobiste, jak to rodzinne, finansowe i t. p., muszą być uprzednio załatwione.

Towarzysze! Zapisujcie się licznie i niech wróg spotka się z żywym murem piersi robotniczych, o który rozbiją się wojska Brusiłowa.

Do broni! Za Niepodległość!
Za Wolność! Za Socjalizm!

ROB. KOM. OBR. WARSZAWY.

Paskarze i panikarze.

Czytelnicy dzienników cudzoziemskich zauważyć mogli od kilku już tygodni, że w prasie zagranicznej sytuacja, panująca w Polsce, przedstawiana jest w świetle stokroć gorszem, niż rzeczywistość. Sytuacja zarówno na froncie, jak sytuacja wewnętrzna. Cudzoziemcy, przyjeżdżający do nas w ostatnich dniach kilkunastu, wyrażali głośno zdziwienie swoje: byli źle poinformowani.

Szyją nam buty na zachodzie. To rzecz jasna. Szyją wszyscy, którym zależy na tem, aby Polski nie było. W roku ubiegłym prasa niemiecka nie nazywała Polski inaczej, jak tylko „państwem sezonowem". Agenci czescy i niemieccy utwierdzali w tem przekonaniu opinję publiczną Francji i Anglji. Jednocześnie ci, którzy w tem „mieli interes", urabiali tę opinję w tym sensie, że w Polsce dzielą rządy wierni przyjaciele Ententy i „pozostałości niedawnych germanofilów". Walka o władzę w kraju przeniesiona została w ten sposób na forum świata zachodniego, który został mianowany, jak gdyby arbitrem pomiędzy zwalczającemi się wewnątrz kraju stronnictwami. Walki partyjne nikogo na Zachodzie w łonie demokracji świata nie przerażają. Życie polityczne, życie publiczne, życie duchowe i moralne tych demokracji jest wypełnione walką i wiadomość o walkach wewnętrznych w Polsce nikogo tam nie zadziwi. Uderzyć mogła jedna tylko sprawa: „germanofilstwo", to znaczy ze stanowiska opinji publicznej „zdrada". Gdy zaś oskarżenia tego rodzaju powtarzały się przy byle jakiej sposobności, gdy oskarżenia te nie oszczędzały nikogo, ani posłów, ani kandydatów na ministrów, ani nawet osoby, która we Francji i w Anglji i wszędzie zresztą na świecie jest nieodpowiedzialna, tedy urobiło się we Francji w tych nawet sferach, w których imię Polski witano zasadniczo z sympatją, przekonanie, że Polskę należy traktować ostrożnie.

Przyszły klęski na froncie, których Zachód, nam sprzyjający, nie mógł zrozumieć. Był przeświadczony o waleczności polskiego żołnierza, o bohaterstwie polskiego oficera; a tu nagle odwrót na całej linji, odwrót, który się nie kończy. Im większa była iluzja, tem większe nastąpiło rozczarowanie. A rozczarowanie militarne, powiększone zostało automatycznie o całą rozmaitość rozczarowań politycznych. „Polska nie ma odporności, to nie jest państwo, to nie jest naród, Polska być może i przyszłości nie ma". I na tle takiej psychologji, podtrzymywanej z zewnątrz staraniem osobliwych patrjotów polskich — od kilku tygodni sytuacja nasza w zwierciadle prasy cudzoziemskiej jawić się poczęła, jako zgoła rozpaczliwa, beznadziejna. Temu dni piętnaście czytaliśmy w pewnej francuskiej gazecie depeszę, datowaną z Londynu, jakoby Warszawa była zajęta przez wojska sowieckie. Możemy być, w danym wypadku, zadowoleni, że tak mało u nas osób czyta wogóle, i że w liczbie czytających, jest tak mało czytających inaczej, niż po polsku. Kłamstwa prasy cudzoziemskiej mogłyby od dwu tygodni stworzyć jedno jeszcze poważne ognisko — paniki.... W tem swoistem informowaniu opinji zagranicznej, znakomitą rolę odegrali nasi krajowi utytułowani i nieutytułowani dobrowolni uchodźcy. Prasa nasza pisze o nich: tu uciekł z całą rodziną zamożny i znany rejent warszawski, tam znowu paru hrabiów; jedna księżniczka i kilkunastu szlachciców i zbogaconych mieszczan, nietylko żydowskiego pochodzenia. Prasa piętnuje tych szlachetnych wojażerów, unoszących z kraju tobołki, wypełnione biżuterją i walorami. Nie wolno wywozić z kraju dwu zegarków. Byliśmy świadkami w Boguminie, jak pasażerowi odczepiono dewizkę od zegarka i zapieczętowano w kopercie, która czekać miała chwili powrotu do kraju. Ale hrabinie T. wolno było, na zasadzie glejtu, udzielonego przez władze pana Grabskiego — wywieźć nietylko dewizkę, ale cały skarbiec wyprawowy i dorobkowy w ilości sztuk kilkudziesięciu pierścionków, kolji, kolczyków, zegarków i medaljonów. Paskarz, rzecz prosta, nietylko ciało wywozi, ale rzecz zgoła cenniejszą, jedynie cenną w paskarzu; fortunę. Inaczej nie wyjeżdżałby z kraju.

Ci wszyscy paskarze, bez różnicy stanu i wyznania, semici i antisemici, kawalerowie zajęczego serca i rycerze białego gwoździka — wjeżdżając na miękkich wezgłowiach Orient-Expressu do stolic Zachodu, opowiadają wszędzie o rozpaczliwej sytuacji, w jakiej się kraj znajduje. Muszą opowiadać. Muszą wyolbrzymiać niebezpieczeństwo stolicy. Muszą opowiadać kawały z Trylogji Sienkiewicza, rysować obrazy zniszczenia, pożogi, anarchji wewnętrznej. Bo jakżeby inaczej wytłomaczyli sami przed sobą i przed cudzoziemcem swój nagły wyjazd z „ukochanej nad wszystko Ojczyzny". Czy Francuz uciekał czasu wojny z kraju? Czy Anglik nie siedział w domu? Muszą tu być tedy na miejscu, „w ukochanej nad wszystko Ojczyźnie", takie warunki, że nawet bohaterskie serce bogatego rejenta zadrżało i pan hrabia postanowił całą, póki czas, unieść głowę. Gdyby było inaczej, czyżby urząd spraw zagranicznych udzielił paszportu na wyjazd? Wszak z Anglji czasu wojny nie wolno było wyjeżdżać inaczej, jak tylko w ważnych, pilnych sprawach państwowych. Ci wszyscy tedy paskarze mają albo misje do spełnienia, albo też istotnie sytuacja jest beznadziejna. Zwracamy uwagę na ten moment psychologiczny urzędu paszportowego, który sam przyczynia się bezwiednie do szerzenia paniki zagranicą, udzielając paszportów na wyjazd zagranicę tym, którzy mają do wywiezienia zasoby, klejnoty, papiery. Nie wyjeżdżaliby, gdyby nie mieli co wywozić. Wywożą miljony, setki, tysiące miljonów, uzbieranych w ciągu lat ubiegłych, miljonów, które opłakały miljony istot ludzkich, niedojadających, głodnych czy półgłodnych tego kraju. Pamiętacie, jak opinja publiczna domagała się u nas kar na paskarzy. Pisaliśmy po gazetach płomienne artykuły. Posłowie pioruny rzucali z wysokości trybuny sejmowej. A paskarz uśmiechał się. Wiedział, że mu włos z głowy nie spadnie. Wiedział, że paskarstwo, to nie byle co, to olbrzymia machina, o organizacji tak ogromnej, tak przemyślnej, tak misternej, jaką była armja Hindenburga na początku wojny. Paskarstwo, to pół kraju. To wszystkie stany. To prawie wszystkie zawody. Paskarstwo nie wie, co to różnica wiary, poglądów politycznych, upodobań estetycznych, kultury wreszcie. To jeden łańcuch solidarnie związanych ze sobą ogniw zysku i wyzysku i nadzysku. To nietylko Polska, ale i Polska w New-Yorku. To nietylko rzeczpospolita, ale i „Rzeczpolita". To nietylko giełda czarna i towarowa, ale i giełda pieniężna, a także salonowa. Pan Z., przed wojną ekonom, dziś wielki przed Panem paskarz, handluje mąką. Kolosalne robi obroty. (Gdzie on się tak rachować nauczył? jego pracodawca nie mógł nigdy z niego pisarza urobić prowentowego?). Pan hrabia K. powierzył mu swoją gotówkę. Urosła w ciągu roku tysiąc razy. Ale pan hrabia już trzykrotnie wydobył pana eks-ekonoma z ciężkiej opresji. Pan hrabia jeździ do Paryża i Londynu. Niktby się nie domyślił, w jakich jeździ sprawach. Nie ma trudności z uzyskaniem paszportu. Któżby śmiał wątpić o prawomyślności hrabiego K., co w samym jada „Klubie Myśliwskim" i z ministrami Rzplitej za pan brat gada? Kamienicznik Rz. przymierał głodem przed wojną; dziś jest dostawcą skór dla armji. Żyje przy nim dziesięciu byłych obywateli ziemskich, byłych hrabiów, t. j. takich, których hrabiami nazywano. Wystawiają mu zwierzynę, jak się mówi w gwarze myśliwskiej. Nigdzieby on nie trafił, żadne drzwi nie otworzyłyby się przed nim. Oni znają wszystkie tajemnice wszystkich alków, wszystkich gabinetów. Znoszą mu zamówienia, kontrakty, targują dla niego ceny. Każdy z nich dorobił się w ciągu roku — fortuny.

Ten świat nouveaux-riches'ów, typ międzynarodowy, znany dziś już ze sceny lekkich fars francuskich, świat obrzydliwy, gruby, ordynarny, albo też wytworny, dyskretnie wyperfumowany, pięknie ubrany, tańczący ostatnie figury „foxtrott'ów i „one step"—ten świat lichwy, wyzysku, walorów, urobionych z potu i krwi człowieka, ten świat Pociejowa i Paryża, targowiska na Pradze i Carlton Hotel w Londynie, ten świat zjednoczonego, zorganizowanego paska polskiego — unosząc ze sobą miljardy swoje, przykłada rękę do szerzenia paniki na rachunek Polski na rynku Paryża i Londynu.

Szukając wytłomaczenia postępowania swego, wytłomaczenia dezercji z pod sztandaru samoobrony kraju i narodu, paskarz musi kłamać i opowiadać arabskie historje o warunkach, z których jedno było tylko wyjście: ucieczka. Musi koloryzować rzeczywistość: na czarno, na kolor pożaru, zniszczenia, cmentarza Musi pomniejszać wartość wojska, powagę rządu, siłę samoobrony narodu. On uciekł, to znaczy, że wszyscy uciekają. On uciekł, to znaczy, że jest „finis Poloniae".

Opinja publiczna Zachodu, odpowiednio już oddawna urobiona, z łatwością poddaje się tym argumentom. I stąd pochodzą te zadziwia-

jące artykuły prawicowej prasy francuskiej, które kraj nasz malują jako „zbolszewizowany“ od góry do dołu, rzecz prosta, z wyjątkami, zastrzeżonemi dla tych, którży cieszą się opieką pewnej partji, albo tych, którzy kości swoje wynieśli z toczącej się w otchłań Polski.

Gdy się w kraju wszystko uspokoi, gdy trudem i znojem tych, co tu zostają, zbudowane będą warunki trwałego bytu, paskarz wróci. I dawniej byli tacy, co uciekali w godzinie niebezpieczeństwa. Wracali dotąd zawsze. Każda władza jest ich władzą. Oni zawsze wołają: „górą nasi“, co w psychologji paskarza znaczy: „ci, co są górą, ci są nasi“.

Wolelibyśmy, aby już nie wrócili. Podarujmy ich współpracownikom tych gazet, którzy pod ich dyktando umniejszają i w błoto rzucają powagę państwa polskiego i honor imienia polskiego.

W obliczu najścia Szwedów, szlachta kujawska oświadczyła na sejmikach w roku pańskim 1628: „Non deerimus patriae. Nie porzucimy ojczyzny w upadku, owszem lubo z wielką ciężkością i uciążeniem naszem, rzucimy się jeszcze do odwagi zdrowia i fortun naszych, aby utrapionej ojczyźnie przywróciła się salus...“

Tak mówiła bogata, zamożna, czołowa warstwa Polaków trzysta lat temu. Takich Polaków trzeba dziś szukać w bataljonach armji ochotniczej...

Proponujemy, aby nasz urząd paszportowy sporządził nalepki z cytaty powyżej przytoczonej i polecił wklejać takie nalepki do wszystkich paszportów zagranicznych, które w dobie dzisiejszej klijentom swoim wydaje.

R. K.

Mały feljeton.

Gdy przyjdą...

Możesz te dwa słówka b. często dzisiaj usłyszeć. Na ulicy, w cukierni, w domu, w tramwaju, ba, możesz te słowa wyczuć na twarzach, ujrzeć w spojrzeniach, przychwycić w oddechu: „gdy przyjdą“... Masy ludzi, zwłaszcza tych, co byli karmieni, faszerowani, opychani przez długie lata jeszcze przed wojną zasadą bierności, jako dogmatem narodowym, rozumują, planują pod tytułem „gdy przyjdą...“ Dla nich nie istnieje wcale stanowisko, upór wewnętrzny, siła, nakaz, któryby ich zmuszał życie układać według formuły: „niech przyjdą, a spotkają się z nadludzkim, zawziętym oporem...“

Nie! potulne baranki, dusze giętkie i miękkie, jak puch, wołające zawsze: „niech się dzieje wola Boga“, płaksiwe, spłoszone, niezdarne, niewolne. „Gdy przyjdą“... Nigdy im nie wpadnie do głowy, że nie przyjdą, że nie mogą przyjść, bo taka jest wola mocna, nieugięta, bezwzględna całej stolicy. Nie! Oni zawsze są cisi, zamyśleni, gmerający, z góry przygotowujący się do nahaja.

Był carat, gniótł, mordował, zakazywał... oni się nie buntowali, nie czynem błagali, lecz „łzą przelaną u kościoła progów“. Wymietli carat Niemcy, wtedy z pokorą cielęcia, które chce ssać dwie krowy, wołali do Boga: „niech się dzieje wola nieba“. Wymiotło Niemców z Polski zwycięstwo koalicji i rewolucja, nastała Polska Niepodległa, oni i z tym dopustem bożym zgodzili się. Gdy zaś teraz zagrażają bolszewicy, gdy żar wojny bije w miasto, to i teraz te dusze mięczakowate, giętkie, jak puch i jak puch wietrzne i marne, nie myślą o walce, nie nastawiają serc swoich na wysoki ton bohaterski, nie wzmagają się duchem. Nie. Oni z pokorą, z podłem załamaniem rąk, z cichą kalkulacją w duszy, rozmyślają wciąż o tem, jakby się to urządzić, „gdy przyjdą...“ Polska? — a cóż ich to obchodzi! Hańba lub sława?! — to nie da się obliczyć na monetę. Oni liczą się tylko z „faktami“, te marne, puchowe, małe duszyczki.

Fetor wieje od nich, smród, zgnilizna od tych normalnych, realnych, faktycznych ludzi.

Oni się zgodzą na wszelki dopust Boży, byle ten dopust zezwolił im na ciepłe łóżko, ciepłą kobietę, ciepłą kawkę i ciepłe, rzewne, od czasu do czasu puszczane w niebo westchnienia.

Och, te duszyczki z pewnością pójdą do nieba.

Ale w takim razie, Boże, ześlij mnie do dziewiątego kręgu swych piekieł, bylebym nie znajdował się w towarzystwie tych nabożnych.

Zysław.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

„Niebezpieczeństwo rosyjskie“.

W medjolańskim dzienniku „Il Secolo“ pisze w artykule wstępnym z dn. 25 lipca znany historyk Guglielmo Ferrero co następuje: „Nie myliłem się, gdym przed kilku miesiącami pisał, że rewolucja w państwie carów dokonała tylko jednej rzeczy, najłatwiejszej do przeprowadzenia, mianowicie: odbudowanie armji. Tak jak rządy carskie upadły dzięki głupocie i łapownictwu, tak też rządy komunistyczne należałyby może do przeszłości za swą przesadę i stosowanie przemocy, gdyby nie znalazły podpory w wojnie przeciw Entencie, kontrrewolucji, Polsce.

Wojny te obudziły znowu pychę i fanatyczną nienawiść do Zachodu, drzemiącą w duszy rosyjskiej — postawiły na nogi włościan, przeciwnych reakcji z obawy o ziemię; wojny te oderwały na zawsze znaczne odłamy klas średnich od przeszłości, ponieważ jedność i potęga państwa większe dla nich ma znaczenie, aniżeli bogactwa burżuazji i arystokracji. Włościanie nie boją się już walki, gdyż nie idzie o piękne słowa, lecz o majątki bogaczów. Dzięki temu splotowi interesów rząd sowiecki uzyskał rozgrzeszenie.

Dalej autor zarzuca Entencie, że w walce z Rosją nie oparła się o Niemcy, które według niego jedynie mogły pobić Rosję. Ale z drugiej strony nie należy, zdaniem Ferrera, przesadzać niebezpieczeństwa rosyjskiego. Armja rosyjska nie jest w drodze nad Ren. Jest to sztylet, wykuty ze strzaskanego miecza cara. Armja sowiecka nie dorównywa carskiej ani co do ilości, ani jakości, ani uzbrojenia. Przytem rząd rosyjski toczony jest przez raka komunizmu. Całkowite prawie zniszczenie przemysłu zagraża Rosji śmiercią. Rosja potrzebuje towarów wszelkiego rodzaju i dlatego dąży do porozumienia z Anglją. Do tego dochodzą utrapienia finansowe, którym zaradza się przez nieustający rabunek, nie mogący jednak trwać bez końca.

Armja rosyjska ma tę tylko jedną przewagę, że jest prawie jedyną armją w Europie północno-środkowej. Druga silna armja jest tylko nad Renem, w Azji niema żadnej.

Jeżeli rząd rosyjski uratuje się od śmierci przy pomocy Anglji, armja czerwona w niedalekiej przyszłości da się we znaki Zachodowi w sposób niebardzo dlań pożądany.

Nie trudno przewidzieć drogę rozwoju państwa, w którem uczniowie Marksa tak łatwo porozumieli się z generałami carskimi. Geografja i historja Rosji poucza, że nastąpi polityka centralistyczna z Moskwy. W imieniu proletarjatu rząd centralny dążyć będzie do opanowania i zniszczenia republik bałtyckich i do sąsiedztwa z Niemcami poprzez trupa Polski; rząd ten usiłować będzie przepędzić Anglję, Francję i Włochy z Konstantynopola. I być może będziemy świadkami sojuszu Rosji, Niemiec i Turcji przeciwko demokracjom zachodu, które wygrały wojnę, lecz nie zdołały zaprowadzić pokoju“.

Jenerałowie carscy w służbie u bolszewików.

„Observer“ — konserwatywny i imperjalistyczny tygodnik angielski — podaje szczegóły o generałach carskich, służących w armji czerwonej. Wiadomości pochodzą od p. Bondfield, uczestniczki delegacji robotniczej angielskiej, która zwiedziła sztab armji bolszewickiej w Smoleńsku.

Dowodzący armją na froncie polskim jest 27-letni generał Tugaczewski, który w wojsku carskiem był podporucznikiem; jest on szlacheckiego pochodzenia, a z przekonań jest „dziś“ komunistą (!).

Ogorodnikow, dowódca korpusu, był generałem-porucznikiem za caratu. Oświadczył on, że generałowie carscy z początku nie mogli się oswoić z nowymi warunkami, ale obecnie służą czerwonej armji „z całej duszy“, albowiem armja dzisiejsza różni się ogromnie od armji z 1914-go roku. Wówczas żołnierze walczyli pod przymusem i korzystali z każdej sposobności, by uciekać, dyscypliny nie było, a sprawowanie żołnierzy było naganne. Obecnie jest „żelazna dyscyplina“, której żołnierze chętnie (!) się poddają.

„Times“ podaje, że dziwnym przypadkiem losu przeciwnikiem Budennego jest po stronie polskiej generał Karnicki, pod którego dowództwem Budenny spędził dwa pierwsze lata wojny, jako szeregowiec.

Na czele korpusu kawalerji, operującej na północnym froncie stoi Gaja Beshitz Chan z Kaukazu. Jest to także generał z carskiej armji, w wojnie ostatniej zdobył 3 ufortyfikowane punkty twierdzy Erzerum, a w r. 1918 zwycięsko walczył przeciwko Kołczakowi.

„Pieczęć antychrysta“.

„Izwestja“ petrogradzkie z dn. 18 czerwca zwracają uwagę na to, że jak za dawnych czasów nazywano paszporty, wprowadzane wówczas po raz pierwszy w Rosji, „pieczęcią antychrysta“, tak dziś szerzy się agitacja przeciwko książeczkom robotniczym, które rząd sowiecki wprowadza w celu statystyki zawodów i poznania, kto zajmuje się pracą, a kto uchyla się od pracy. Gazeta zaznacza, że agitację taką prowadzą „maruderzy, spekulanci, pasożyty, leniuchy“, nazywając książeczki robotnicze, jak dawniej paszporty „pieczęcią antychrysta“.

I takie rzeczy dzieją się w kraju, gdzie rzekomo niema już burżuazji, gdzie wszyscy pracują, gdzie komunizm miał głębokie zapuścić korzenie.

Szkolnictwo w Rosji.

W dzienniku medjolańskim „Il Secolo“ z dn. 17-go lipca zamieszcza Luigi Magrini dalszy ciąg swych wrażeń z pobytu w Rosji. Tym razem pisze o szkolnictwie bolszewickiem.

„Mówiono dużo o wielkiej reformie szkolnej bolszewików, zapoczątkowanej przez Łunaczarskiego i o bodźcu kulturalnym, przez tę reformę wywołanym. Rząd sowiecki istotnie wiele poświęcił trudu i pracy na reformę szkolnictwa powszechnego. Mimo braku nauczycieli utworzono wiele nowych szkół, powstały czytelnie, bibljoteki, muzea; w miastach walczy się energicznie przeciwko analfabetyzmowi i wszyscy robotnicy analfabeci muszą w przeciągu dwóch miesięcy uczęszczać na 2-godzinny kurs wieczorny. Jednak i na polu szkolnictwa wyniki są słabe.

Uczniowie mało się uczą, a jeszcze mniej odbywa się studjów wyższych. Nauka czytania rozpowszechniła się, ale wykształcenie wyższe wytępione. Oprócz tego niezwykły brak papieru i wysokie ceny książek szkolnych utrudniają w wysokim stopniu pracę oświatową.

Szkoła bolszewicka jest szkołą jednolitą, opartą o jednolite zasady i możliwości dalszego kształcenia się. Przymus szkolny obowiązuje w latach od 6—17. Od 6—8 roku dzieci uczą się w ogrodach dziecięcych. Nauka, odzież, obuwie, wyżywienie dzieci — bezpłatne. Niema nauki religji. Przeprowadzono całkowicie zasadę szkoły pracy. Od początku przygotowuje się dzieci do pracy w przemyśle i na roli. Zamiłowanie do procesu pracy wzbudza się w ten sposób, że się krzewi myśl kolektywną. Robót domowych niema.

Szkoła otwarta jest też w niedziele, które poświęca się czytankom, lub wycieczkom. Niema kar, ani też egzaminów. Zarządem zajmuje się sowiet, złożony w ¼ części z nauczycieli, w ¼ ze starszych uczniów, a wreszcie z okręgowych delegatów robotniczych i delegatów zarządu centralnego.

Wykonanie programu pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza roboty ręczne wyrodziły się w grę.

Należy uznać, że działalność aprowizacyjna rządu uratowała dzieci od śmierci głodowej. Na tem polu rząd czyni wszystko, co w jego mocy. Brak, coprawda, tłuszczów, ale mimo to spotkać można w Petrogradzie dzieci lepiej odżywiane, aniżeli ubogie dzieci Berlina lub Wiednia.

Uniwersytet liczy wprawdzie 13,200 studentów, ale tylko 400 korzysta z nauki, reszta rozsiana jest w celach zarobkowych, po całej Rosji, lub też przebywa na froncie. Z 400 studentów jeden tylko był komunistą.

Personel profesorski składa się z 600 osób, tak, iż na 2 studentów przypada 3 profesorów. Wśród tych ostatnich niema ani jednego komunisty. Uniwersytet ma 2 wydziały: filozoficzny i przyrodniczy. Wydział prawny oficjalnie zniesiono, zachowano go jednak w wydziale filozoficznym, gdzie wykładane jest prawo rzymskie, prawo cywilne i kościelne, oraz prawo międzynarodowe. Studenci mają pobierać 2500 rubli miesięcznie, wynagrodzenie to uzależnione jest od wykazu minimum pracy studenckiej.

Uniwersytet posiada też wydział, przeznaczony dla robotników, uczęszczany przez komunistów, którzy ukończyli 4 klasy gimnazjalne. Około 400 robotników, zwolnionych od służby wojskowej, pobiera wynagrodzenie od 470—7200 rubli miesięcznie, rację żywnościową czerwonogwardzisty i przygotowuje się do studjów wyższych.

* * *

Komisarz obrony w Moskwie ogłosił 7-go czerwca r. b. rozporządzenie, na mocy którego na zebraniach mogą przemawiać wyłącznie mówcy, mający upoważnienie władz sowieckich... Motywem tego rozporządzenia jest to, że z sowieckiej „wolności słowa“ mogli by skorzystać — „jawni i tajni ajenci polskiego sztabu“...

Ukazał się Nr. 2 **„Niedoli Chłopskiej“** — organu Związku Zaw. Rob. Rolnych. Bogaty w treść numer zawiera artykuły: Po I Kongresie Związków Zawodowych — J. Kwapiński; Błędne Koło prześladowców — Felek Kłonica; następnie idzie dalszy ciąg sprawozdania z IV Zjazdu Zw. Rob. Rol., sprawozdanie z I Kongr. klasowych Zw. Zawod. Oprócz tego numer zawiera uchwaloną przez Sejm „Ustawę o wykonaniu reformy rolnej“, obszerną kronikę polityczną i społeczną, wiadomości z ruchu zawodowego Rob. Rol. i t. d.

„Niedola Chłopska“ winna znaleść się w domu każdego zorganizowanego robotnika rolnego.

Książki nadesłane.

Dr. J. Polak. W sprawie granic Państwa Polskiego. Warszawa, wydawnictwo „Przeglądu Dyplomatycznego“.

STANISŁAW OSA.

—o—

O Wojtku.

— No, przyjechał już Wojtek z Ameryki.

— Skończyło się.

— Miałem nawet zamiar ożenić się, ale i to, zdaje się, djabli wezwą — bo nie będę miał czasu.

— Że też ja tego Wojtka zawsze na swojej drodze spotykać muszę.

— Co prawda, jest nas takich więcej, których on spotyka i niechby sobie spotykał sto razy na dzień, byle nic nie mówił i do roboty nie gonił.

— Ale Wojtek uwziął się zorganizować polski proletarjat, ba! on chciałby cały świat zorganizować i zaprządz do roboty!

Dlaczego właśnie pojechał do Ameryki. Ale tamto widać morowe chłopy! Jak tylko zobaczyli, że on im o niczem więcej, jeno o pracy i organizacji — wypchli go czemprędzej na okręt i na pełne morze.

— Gazety wprawdzie donosiły, że go tam serdecznie i z żalem żegnano — przypuśćmy— ja też serdecznie żałowałem, że Wojtek już z Ameryki powraca i — chodząc od znajomych do znajomych — martwiłem się:

— Podobno teraz na morzu okropne burze bywają?

— Jeżeli nawet bywają, to nikomu nie szkodzą — odpowiadali znajomi.

— W każdym razie okręt rozbić się może? — mówiłem — coraz bardziej upadając na duchu.

— Ale gdzież tam! oponowali znajomi. Już dawno nie było wypadku. Miny wyłowione, podwodne łódki Niemcom zabrali, można śmiało jeździć po wszystkich morzach i oceanach. Ale dlaczego wy się tak martwicie?

— Wojtek — powiadam — jedzie z Ameryki.

— O, bądźcie spokojni! Przyjedzie zdrów.

— No i przyjechał.

— Gdybym tak ja przyjechał z Ameryki — Boże miłosierny! — najpierw bym odpoczął, a potem — przez jakiś czas — chodziłbym sobie od domu do domu, odwiedzał różnych znajomych i rozpowiadałbym o tej Ameryce, o białym domu Wilsona, o Murzynach, o „drapaczach nieba“ i morskich falach i wiem, że wszędzie by mię wdzięcznie przyjmowano, ale Wojtek pewnie nawet tego wszystkiego nie widział?

— Ja nawet się dziwię, jak on tam trafił do Ameryki i z powrotem, bo przecież on — poza organizacją świata bożego nie widzi!

— Otóż ja takbym zrobił, gdybym przyjechał z Ameryki.

— A Wojtek? Jeszcze go morską wodą czuć było, z rodzonem dzieckiem się nie przywitał — jeno odrazu wpadł na okręg i pyta:

— „No, coście tu, powiada — przez ten czas zrobili i co robicie.“

— W Imię Ojca i Syna! Cośmy mieli zrobić? Niceśmy nie zrobili i nic nie robimy!

— No, dobrze. Zagadali go jakoś — towo — i przeszło. Ale co dalej będzie — nie wiem.

— Do tej pory urządzałem się w ten sposób, żem po całych dniach szukał Wojtka. Najlepszy sposób na to, aby się nie spotkać. Do Wojtka jednak tę metodę zastosować trudno, ponieważ zjawia się tam, gdzie go się najmniej spodziewają.

— A spotkać się z Wojtkiem, to tak samo jakby wpaść w jakiś okropny wir, albo jakby cię koło młyńskie porywało i jazda dokoła Wojtek!

— Nie na darmo on się tak nazwał!

— Jest on jak człowiek, który wylewa wodę z morza, śpieszy się bardzo, a co spojrzy na morze — to się dziwuje.

— „Co u djabła, jeszcze tyle wody zostało?“

— Otóż i Wojtek. Organizuje, śpieszy się i goni do pracy drugich, a jak się obejrzy i zobaczy, że jeszcze tylo proletarjatu nie zorganizowanego, to go jeszcze większa pasja pcha do roboty!

Nie jestem i ja takim wielkim próżniakiem, jak to głoszą moi przyjaciele, ale się z Wojtkiem zgodzić nie mogę.

— Co u licha! Poorganizowaliśmy się trochę i dosyć. Odpocznijmy i zobaczmy, co z tego będzie?

— Wprawdzie Wojtek dowodzi, że guzik z tego będzie, że nas już i tak burżuazja za łeb trzyma...

— A ja powiadam: Niech trzyma!

— Spróbujmy, kto kogo przetrzyma!

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Akcja przeciwko Piłsudskiemu toczy się na całej linji, nietylko we Francji i Anglji, ale i w Stanach Zjednoczonych, przybierając tam formy wprost potworne. „Dziennik Narodowy", organ filji endecji, tak już liczy na porażkę polską, że nie krępuje się w najobrzydliwszych inwektywach, rzucanych na Piłsudskiego, przeciwstawiając mu p. Paderewskiego, a Legjonom polskim — Hallerczyków. Więźnia twierdzy Pietro-Pawłowskiej, więźnia Magdeburga, wodza legjonów, nam drogiego, nawet mylącego się w swych obliczeniach politycznych czy strategicznych — polska carofilska endecka liberja ośmiela się niżej stawiać od pana Paderewskiego, którym w groźnej dla Polski chwili chce się przeciw Piłsudskiemu posłużyć.

A bas les pattes!

Precz z brudnemi rękoma.

Dowody tej akcji są liczne i zresztą panowie endecy coraz mniej się tu krępują swemi wstecznemi opinjami. Może zbyt wcześnie, bo nie wyobrażam sobie w Belwederze pana Paderewskiego jako Naczelnika Państwa! ale widzę go w skrusze grającego na fortepianie tryumfalnego marsza na cześć tych, którzy walczyli o Niepodległość wtedy, gdy pan Paderewski ze łzami ściskał ręce Izwolszczykom. Nie przemawia przez nas żadna niechęć przeciw panu Paderewskiemu i nie kwestjonujemy jego partjotyzmu, ale wystąpić musimy z całą energją przeciw szkodliwej Jego megalomanji politycznej, bo to grozić może wewnętrznemi rozterkami w kraju na tle obskurnych ambicji partyjnych.

Pan Paderewski wywnętrza się dziś w „Matinie": Pan Sauerwein — takim mniej więcej wstępem zaopatrzył swój wywiad — z mistrzem palcowym. Przypomina on go sobie, gdy grał poloneza Chopina (ach, czemuż przestał grać, a zaczął mówić!), w którym słyszał symbol całej Polski. Było w nim wezwanie bohaterskie, ataki heroiczne, ale w końcu głuche jęki! Pan Sauerwein poszedł więc obejrzeć tego mistrza, tak odtwarzającego Chopina — i dowiedzieć się, jak na obecną chwilę zapatruje się ten, co **reprezentuje dziś cały naród polski przed cywilizacją Zachodnią!!!** Pan Sauerwein i „Matin" i my możemy być spokojni, bo mistrz nie stracił swego wielkiego ducha i wzrok jego błyszczy jasnością. Pan Paderewski cieszy się, że Francja droga dla całej Polski — jej nie opuszcza, ale martwi się, że Bonar Law w Izbie Gmin wygłosił tak nieprzychylną mowę i przestrzega „aljantów", że upadek Polski grozi całej Europie sojuszem prusko - bolszewickim.

Po wypowiedzeniu takich głębokich uwag, godnych człowieka reprezentującego Polskę przed całą Zachodnią Europę (pan Sauerwein zapomniał o Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie, bo i tam operuje endecja), dziennikarz zwraca uwagę, że trudno francuskim oficerom współpracować w Polsce, bo trzymani oni są tam na uboczu. Na to mistrz tak odpowiedział:

„Znakomita armja polska, która przybyła z Francji, a miała być zawiązkiem naszych wojsk, była źle zużytkowaną, a nawet w części zdemobilizowaną! Nie wiem dlaczego. (Mistrzu, to nieładna perfidja!). Tysiące ochotników przybyło z Ameryki, pełnych entuzjazmu i chcących walczyć. Nic nie umiano z nimi uczynić, — ale dodaje pan Paderewski — po takiem oskarżeniu publicznem — nie czas na rekryminacje.

— Od tego trzeba było zacząć i prasy burżuazyjnej i tak już urabianej dostatecznie przeciw Piłsudskiemu nie informować w sposób niezgodny i fałszywy.

„Moja misja — kończy pan Paderewski — dla której mam *zupełne pełnomocnictwa* — to zawarcie zaszczytnego pokoju w imieniu Polski tu lub w Londynie, z zupełną zgodą naszych aljantów, a nie pod groźbą sowietów".

Pan Paderewski, którym się posługują do walki wewnątrz kraju i który znany jest ze swych reakcyjnych działań i nieudolności politycznej, reprezentuje dziś na Zachodzie Polskę!

Co wyniknąć może z tego dobrego?

Tak. Polska reakcja rządowa i jej poplecznicy, zamiast się ukorzyć za krzywdy krajowi wyrządzone, szerzą zamęt w Polsce i poza jej granicami! Niepoprawni!

Artykuły w prasie burżuazyjnej umieszczane, ubolewają nad tem, że „Polskę przestrzegano przed lekkomyślnym krokiem, że sama sobie winna i t. d., że trzeba ją ratować, bo inaczej Niemcy znów powstaną silne i potężne, że bolszewizm, jak morze, się rozleje, że Anglja nie rozumie własnego interesu, nie idąc z należytą pomocą Polsce, choć wprawdzie spóźnioną i t. d. i t. d.", ale ogólny ton, choć szczerze współczujący, jest taki jakiś litościwy, że z niesmakiem odrzuca się gazety. Nie zwracalibyśmy na to uwagi, gdyby nie fakt, że los Francji jest również zależnym od zakończenia zatargu polsko - rosyjskiego, więc nas bawi to „współczucie" i te lekcje nam udzielane wtedy, gdy trzeba jaknajprędzej uderzyć w „czynów stal", jeżeli się chce wyjść z tego politycznie zaczarowanego koła.

Hieronimko.

Dn. 5 sierpnia 1920 r.

Co słychać na Górnym Śląsku?

Pod wpływem klęski na Warmji i Mazurach nastrój ludności w ostatnich czasach uległ poważnej zmianie na niekorzyść Polski. Ludność, czująca po polsku, poważnie się obawia o los ziem polskich. Kieruje nimi szczery patrjotyzm z jednej strony, a z drugiej obawa przed terorem niemieckim, który w ostatnich czasach pod wpływem różnych czynników wzmógł się nadzwyczajnie na siłach i energji. Oczywiście, że dużą rolę odgrywają pieniądze niemieckie, których rząd niemiecki nigdy nie żałuje (ostatnio przyznał kilkaset miljonów marek niemieckich) i bojówki, wzmocnione na duchu ostatniem zwycięstwem niemieckiem, sprowadzone z Warmji i Mazurów, doświadczone i pod każdym względem wykwalifikowane w teroryzowaniu i germanizowaniu ludności polskiej. Gwałty mnożą się z dnia na dzień, słabsi na duchu zaprzestają swej działalności politycznej i oczekują na wyjaśnienie sytuacji. Tymczasem Niemcy jednak swą krecią, podziemną robotę, prowadzą dalej i dalej. Bezczelność ich dochodzi do tego stopnia, że śmiało i otwarcie sprowadzają swych ludzi, niektórych nawet częściowo umundurowanych, osadzają w kopalniach, albo nawet w koszarach „Sicherheitspolizei". Są to, jak ludność twierdzi, bojówki niemieckie. Nic też dziwnego, że ludność polska Górnego Śląska postanowiła bronić frontu zachodniego, wezwać wszystkich Polaków do wzmożonej pracy i obrony przed germanizmem. A że tworzenie podobnego frontu jest koniecznością, mówią o tem kłamliwe piśmidła niemieckie. Już kto jak kto, ale Niemcy są jedynemi w rozsiewaniu oszczerstw i wszelkiego rodzaju kłamliwych wieści. Przyjrzyjmy się, co wygadują o ofensywie bolszewickiej, jak wszystkie pisma przepełnione są doniesieniami o katastrofalnem położeniu Polski, o bliskiem, bo w ciągu dni 8, zajęciu Warszawy i t. p. Górnoślązak, nieświadomy rzeczy, okłamywany i najbezczelniej oszukiwany, jest pewien, że w Polsce jest jedna anarchja, że w całej pełni szerzą się rozruchy bolszewickie. Jeśli zważymy na to, że w pismach polskich nie spotkamy żadnych kłamliwych wieści tyczących się Niemiec, to w całej pełni ujrzymy ohydę niemieckiej działalności na Górnym Śląsku.

To jest tylko jedna strona tej akcji, a są przecież i inne. Jedną rzecz charakterystyczną należy podnieść. W powiatach i gminach, gdzie agitacja niemiecka zawiodła, gdzie żywioł polski bezwzględnie przeważa — tam Niemcy terorem swą ideę państwowości pragną przeprowadzić. Cało szczęście, że ludność polska czuwa i dostatecznie zna sposoby walki niemieckiej. Zło wypływa stąd, że reorganizację „Sicherheitspolizei" odkłada się z dnia na dzień. Oby tylko tak została przeprowadzona, jak ludność śląska tego sobie życzy!

Pierwotnie komisja koalicyjna przyrzekła ludności polskiej, że w skład „Sicherheitspolizei" wchodzić będzie 50% Polaków, obecnie, jak donoszą gazety niemieckie, a co potwierdza się ze sfer miarodajnych, że nie przyznanie się do narodowości, lecz jedynie pełna znajomość i władanie językiem polskim i niemieckim, będzie rozstrzygającym czynnikiem przy przyjęciu. Dochodzą słuchy, że komisja zgodziła się podobno na to, aby oficerowie, urodzeni poza Górnym Śląskiem, pozostali nadal w policji. Koniec końcem przy tych kombinacjach element polski będzie stanowił w policji zaledwie 20%. Czy taki skład zapobiegnie gwałtom i terorowi?

Nieraz zwracaliśmy uwagę na to, że działalność agitacyjna niemiecka stoi bardzo wysoko. Oto przykład: Od niedawna na Śląsku poczęło wychodzić polskie pismo „Kocynder". Aby się przeciwstawić, zmniejszyć wpływy pisma polskiego, Niemcy momentalnie poczęli wydawać w Głogówku „Pierona", który humorystycznie zwalcza ideę polską. Pismo redagowane jest w języku niemieckim, niektóre tylko artykuliki w polskim. Staranne ilustracje i taniość tego brukowego pisemka (25 fen. egzemplarz) wpływają, że rozchodzi się w poważnej ilości. Daje się odczuć na Śląsku brak tygodnika ilustrowanego, redagowanego w przystępny sposób dla szerokich mas ludności. Materjału do ilustracji byłoby dosyć, choćby z samego powstania górnośląskiego, z życia jeńców francuskich w obozach niemieckich i t. p.

Począwszy od dnia 24 b. m. pocznie wychodzić w Katowicach „Arbeiterwacht", organ P. P. S. Życzyć należy nowej placówce robotniczej powodzenia i szczęścia w pracy.

—mb.—

Robotniczy Komitet Obrony Warszawy.

DO ORGANIZACJI PODMIEJSKICH PPS.

Towarzysze w Grodzisku, Żyrardowie, Pruszkowie, Skierniewicach, Błoniu, Sochaczewie, Piasecznie, Grójcu, Nowym Dworze, Jeziornie i Konstancinie — do pracy!

Towarzysze! Organizujcie biura werbunkowe Robotniczego Komitetu Obrony Warszawy i werbujcie ochotników dla obrony stolicy i Niepodległości.

Zapisanych ochotników przysyłajcie partjami bądź do Warszawy do Centralnego Biura (Jerozolimska 56), bądź wprost do obozu ćwiczeń w Pruszkowie.

Robotniczy Komitet Obrony Warszawy.

DO ORGANIZACJI P. P. S. W MIASTACH ZAGROŻONYCH NAJAZDEM BOLSZEWICKIM.

Towarzysze!

Organizujcie i zakładajcie biura werbunkowe robotnicze dla obrony swoich miast!

Po rady i wskazówki zwracajcie się do Centralnego Biura Komitetu Robotniczego Obrony Warszawy.

Pośpiech nakazany!

Do pracy! Za Niepodległość, Wolność i Socjalizm!

Robotniczy Komitet Obrony Warszawy.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI R. K. O. W. Z DNIA 10 SIERPNIA 1920 R.

W dniu dzisiejszym zapisało się do armji obrony Warszawy 180 ochotników, odmaszerowało dziś do Pruszkowa 100.

W ciągu dnia urządzono po fabrykach 20 wieców.

Rob. Kom. Obrony Warszawy na posiedzeniu w dniu wczorajszym powziął następujące uchwały:

1) Rob. Kom. obrony Warszawy poleca prezydjum zwrócić się do M. S. Wojsk., aby to ostatnie przydzieliło oficerów, względnie podoficerów do ćwiczeń wojskowych po godzinach pracy w całym szeregu fabryk.

2) Wydziałowi opieki poleca się zorganizowanie w jaknajkrótszym czasie kuchni bezpłatnej dla żołnierzy.

Chwilowo prezydjum R. K. O. W. wydaje żołnierzom i ochotnikom bezpłatne karty na obiady do gospód na ulicy Bagatela 12a i Chłodna 34.

Wydział Robotniczego Biura Opieki nad Żołnierzem i Ochotnikiem, oraz ich rodzinami przy Robotniczym Komitecie Obrony Warszawy wzywa klasowe Związki Zawodowe (robotnicze i urzędnicze), kooperatywy robotnicze, oraz mężów zaufania i delegatów ze wszystkich fabryk prywatnych, uwojskowionych i warsztatów na zebranie w sprawie opieki nad żołnierzem i jego rodziną. Zebranie odbędzie się dziś, w środę, o godz. 7-ej wiecz., w lokalu Rob. Kom. Obr. Warszawy, Aleje Jerozolimskie 56, I-e piętro, w pokoju Nr. 4. Delegaci zechcą się zaopatrzyć w mandaty na piśmie.

Wydział Robotniczego Biura Opieki nad Żołnierzem i Ochotnikiem oraz ich rodzinami przy Robotniczym Komitecie Obrony Warszawy *wzywa* instytucje społeczne i osoby prywatne do składania ofiar na cele, związane z działalnością Biura w administracji „Robotnika" do dyspozycji Wydziału Opieki.

Na Komitet robotniczy obrony Warszawy przez Zw. Zaw. rob. browarnych składają robotnicy z następujących browarów: „Salwa" mk. 500, Haberbusz mk. 431, Jung mk. 517, Korona mk. 1504, Machlejd 1904, Rejch Synowie 3925. — Razem 8781.

Chlaśnięcia.

Pożegnanie „Child Harolda".

...Bywaj mi zdrowy, mój śnie jarzący,
Kraju, gdzie ból tylko, bieda...
Żegnaj mi, Polsko, bo się, ach, więcej
Wycisnąć z ciebie już nie da!

Zwiewam sleepingiem... może do Pizy,
Albo na Rivierę miłą...
Zwiewam, bo nie chcę, by w me walizy
Bolszewik sprośne tkał ryło!...

Trochę na mięsie, trochę na mące,
Pokaźny zbiłem majątek...
Więc, choć mi płyną z ócz łzy gorące,
Zwiewam od drogich pamiątek!...

...Niech na mnie z prasy huczą bałwany!...
Mało się o to kłopocę...
Bywaj mi zdrowy, kraju kochany!...
Już w mglistej nikniesz pomroce...

Wacław Wolski.

Kronika polityczna.

Wobec pogłosek, które pojawiły się w prasie, Wydział Prasowy M. S. Z. komunikuje, że do tej chwili żadna odpowiedź z Moskwy na radjo nasze z dnia 5 b. m. nie nadeszła do Warszawy. Natomiast w dniu wczorajszym do forpocztów naszych na froncie zbliżyli się parlamentarze bolszewiccy z zapytaniem, dlaczego dotąd nie wysyłamy delegatów do rokowań o zawieszenie broni i pokój, zaznaczając, że wobec rozlicznych nieporozumień, należałoby nieporozumienia te, spowodowane radjotelegraficznym sposobem wysyłania not, wyjaśnić.

Wobec tego, mimo braku oficjalnej odpowiedzi rządu sowietów, Rząd Polski postanowił, celem wyjaśnienia nieporozumień radjotelegraficznych i omówienia daty i miejsca spotkania pełnomocników, wysłać delegację, złożoną z pana Dyrektora Departamentu Politycznego M. S. Z., Okęckiego i majora Stamirowskiego. Delegacja ta dziś wieczorem wyjechała, celem przejścia frontu na szosie Siedlce—Brześć Litewski. (P. A. T.

Powyższy urzędowy komunikat uzupełniamy następującemi informacjami:

Dnia 9 b. m. przed czołowe pozycje polskie na linji Siedlce—Brześć nadjechały dwa automobile z parlamentarzami rosyjskimi, którzy zakomunikowali odnośnemu dowódcy odcinka wojsk polskich, że przybyli dla spotkania delegacji pokojowej polskiej. Dowódca odcinka zawiadomił o tem władze; wczoraj około godz. 7 i pół zrana wiadomość ta przyszła do Warszawy i została zakomunikowana prezydentowi ministrów, Witosowi. Niezwłocznie odbyła się narada u Naczelnika Państwa, na której, prócz prez. Witosa, obecni byli wiceprezydent, tow. Daszyński i przedstawiciel sztabu generalnego.

Na godz. 10 przed południem zwołana została Rada Ministrów; po czterogodzinnych naradach, uchwalono wysłać do Międzyrzecza dyr. dep. pol. M. S. Z., p. Okęckiego i majora Stamirowskiego, celem wyjaśnienia nieporozumień radjotelegraficznych i ustalenia daty i miejsca spotkania się z parlamentarzami rosyjskimi. Oprócz tego, polecono ściślejszemu Komitetowi Ministrów opracowanie warunków rozejmu i preliminarza pokojowego, jakoteż ustalenie składu polskiej delegacji pokojowej.

Wyznaczone na godz. 7-ą wiecz. posiedzenie Rady Ministrów, zostało odwołane, gdyż t. zw. „mały gabinet", złożony z Witosa, Daszyńskiego, Sapiehy, Skulskiego i Grabskiego, dopiero o godz. 10-ej ukończył prace. Ustalono, że w skład delegacji wejść mają przedstawiciele czterech największych stronnictw sejmowych, 2 przedstawiciele wojskowości, urzędnik Min. Spraw Zagr. i przewodniczący, urzędnik, wyznaczony przez Rząd. Zarówno skład delegacji, jak materjały, opracowane przez „mały gabinet", omawiane będą na Radzie Ministrów i ostatecznie ustalone przez R. O. P.

Na posiedzeniu „małego gabinetu" uchwalono również wysłać do Cziczerina notę, zawiadamiającą Rząd Sowietów o gotowości Rządu Polskiego do wysłania delegacji pokojowej. Nota została wysłana wczoraj wieczorem.

Komedja nieporozumień trwa dalej. Komisarze bolszewiccy sądzą, że uda im się nadal okłamywać całą Europę i coraz to nowe figle płatają dyplomacji koalicyjnej i polskiej. W.

ciągu kilku dni wogóle nie chcą przyjmować not polskich, wreszcie przyjmują je drogą na Sztokholm. Odpowiedź przysyłają nie do Warszawy a do Londynu. Dla upozorowania swych niecnych sztuczek wysyłają błazeńskich parlamentarzy, którzy, wiedząc zgóry, że nikogo nie zastaną, dziwią się, gdy niema polskich delegatów. Znowu dzień, dwa zwłoki...

Tymczasem dowództwo czerwonej armji ściąga pod Warszawę nowe pułki i dywizje, a Cziczerin, ufając widocznie zapewnieniom Tuhaczewskiego, że Warszawa będzie zdobyta, zwleka z rokowaniami.

Nadzieje p. Tuhaczewskiego i Cziczerina zawiodą ich jednak srodze. Polska gotowa jest w każdej chwili na zawarcie honorowego pokoju, ale nie zgodzi się nigdy na upokarzające warunki pod groźbą marszu na Warszawę.

***

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 9 sierpnia b. r. przyjęła projekt rozporządzenia Rady Obrony Państwa w przedmiocie zobowiązań pracodawców wobec robotników i pracowników, pełniących służbę czynną ochotniczą w wojsku polskiem, oraz ich rodzin, następnie projekt rozporządzenia w przedmiocie utraty obywatelstwa Państwa Polskiego wskutek niespełnienia obowiązku służby wojskowej, projekt rozporządzenia w przedmiocie ustanowienia „Krzyża Walecznych", a nadto przyjęto statuty „Rady Obrony Stolicy" i załatwiono szereg spraw bieżących. (P. A. T.)

***

Sowiety w obsadzonych przez bolszewików miejscowościach.

Iskrówka z Moskwy pod datą 6-go sierpnia donosi: „Tymczasowe sowiety, utworzone w zajętych miejscowościach Polski i Galicji rozpoczęły swą działalność. Właściciele ziemscy, kupcy, fabrykanci, bankierzy i wszystkie inne zawody, żyjące z wyzysku pracy ludzkiej, zostali wywłaszczeni. Tak samo odebrano jednostkom prawo własności do ziemi, siły wodnej i kopalń i oddano je narodowi. Własność włościan nie została przez to dotknięta. Galicyjski komitet rewolucyjny ogłosił zupełną (!) niepodległość Galicji Wschodniej i zwrócił się do Galicji Zachodniej (!!) z propozycją nawiązania z nią stosunków. Komitet ten składa się z Włodzimierza Katońskiego (przewodniczący), Michała Barana, Jana Nemolowskiego (?) i Kazimierza Litwinowskiego".

Pospieszyli się sowieciarze moskiewscy z uszczęśliwieniem podbitej ludności. W kilka godzin zaprowadzili socjalizm i oddali wszystko „narodowi"! A oprócz tego zdążyli się zwrócić do Galicji Zachodniej (do kogo?) z propozycją nawiązania stosunków! Szkoda, że iskrówka nie mówi, jaką otrzymali odpowiedź.

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Niezawiśli socjaliści Niemiec na kongresie III-ej Międzynarodówki. Delegat niezawisłych Crispien donosi pismu „Freiheit" co następuje: „Delegacja niezawisłych przybyła do Petrogradu 18 lipca". 19-go odbyło się uroczyste otwarcie II-go kongresu III-ej Międzynarodówki w pałacu Taurydzkim (gdzie obradowała Duma). Pochód delegatów z muzyką i sztandarami w towarzystwie demonstracji robotników i dzieci. Lenin mówił o sytuacji międzynarodowej i zadaniach III-ej Międzynarodówki. 20 lipca kongres w całości przeniósł się specjalnym pociągiem do Moskwy. 23-go odbyło się drugie posiedzenie na Kremlu. Zinowjew referował w języku niemieckim o konieczności i zadaniach partji komunistycznej. Partja polityczna jest konieczną przed zdobyciem władzy politycznej, a także konieczna, i to w większej jeszcze mierze, w okresie dyktatury proletarjatu. Nowoczesnym podziałem ruchu robotniczego jest podział na partje, związki zawodowe, rady. Związki i rady muszą być opanowane i kierowane przez partję. Mowa Zinowjewa była odrzuceniem syndykalizmu i kierunku niemieckiej robotniczej partji komunistycznej (odłam komunistów, który wystąpił z komunistycznej partji).

21-go delegacja niezawisłych wzięła udział w posiedzeniu Komitetu Wykonawczego III-ej Międzynarodówki. Crispien dał zarys działalności niezawisłych i mówił o poleceniach otrzymanych od partji. Delegacja przyjechała w zamiarze wszczęcia rokowań w sprawie połączenia niezawisłych z III-cią Międzynarodówką. Członkowie Komit. Wykon. przedłożyli delegatowi szereg zapytań i uchwalił dopuścić ich, jak też delegatów partji francuskiej z głosem doradczym na kongres. Rokowania Komitetu Wykon. z delegatami niezawisłych mają być prowadzone w dalszym ciągu w miarę jak prace kongresu na to pozwolą".

Niesprawiedliwy wyrok.

Z Częstochowy piszą nam o następującej sprawie.

Żył sobie w Częstochowie stary 57-letni grajek M. Rapoport, skromny pracownik, nieposzlakowanej reputacji, ojciec 7-rga dzieci. Wypadło mu zagrać do tańca na jakiemś weselu, a że przepisy miejscowe nakazywały produkcje muzyczne kończyć o godz. 10-ej wiecz., państwo młodzi prosili grajka, aby udał się do komisarza policji, wyjednał przedłużenie terminu i przy tej okazji złożył na cel dobroczynny 20 mk. Komisarz na przedłużenie zabawy się nie zgodził, co zaś do ofiary, to zakwalifikował ją, jako łapówkę, kazał sporządzić protokół i sprawę przesłał prokuratorowi. Odbył się sąd, który skazał grajka na 4 (cztery) lata ciężkiego więzienia!

Nie wiemy, czem się powodował sąd, ale niedorzeczność oskarżenia bije przecież w oczy! Rozumiemy, że należy stosować kary najwyższe na przekupujących, ale któż dziś przekupuje dwudziestoma markami, i kogo — pana komisarza policji!

W ferowaniu wyroków za chęć przekupienia sądy powinny być surowe, ale i ostrożne: często zdarzyć się może, że kara więzienia rzekomego winowajcy okaże się drabiną dla karjery służbowej urzędnika, który innej drogi dla odznaczenia się nie miał.

Grajek siedzi już dwa miesiące w więzieniu, obecnie więźnia przeniesiono. Sąd Najwyższy, do którego przeszła sprawa, zapewne przez czas dłuższy będzie nieczynny. Tymczasem rodzina grajka, złożona z żony i sześciorga nieletnich dzieci, pozbawiona jest żywiciela.

Żagwie gór.

(Z Konr. Ferd. Meyera).

Jakież tętnienie w sercu-m czuł,
Choć rzeźko wędrowałem w dół, —
Gdy, odwrócony, śnieżne te
Ujrzałem góry w sinej mgle —
Jaśnienie wielkie, ciche!

Jak wśród rozboju, śpiesznie-m żył,
Wdychając ulic miejskich pył
I rynków ziew. Widziałem bój.
Co mówisz na to, blasku mój —
Jaśnienie wielkie, ciche!

Nie pysznią się ojczyzną swą,
A całem sercem kocham ją!
Toż każdy wiersz mój, cały byt
Przepaja ten żagiewny świt —
Jaśnienie wielkie, ciche!

Cóż mogę ja ojczyźnie dać,
Nim pójdę stąd, by w ziemi spać?
Co przetrwa mej mogiły cieśń?
Być może — słowo, może — pieśń:
Jaśnienie małe, ciche!

Przełożył: **Alfred Tom.**

W sprawie ustanowienia stanu oblężenia.

Rozporządzenie Rady Obrony Państwa.

Onegdajszy „Monitor" zamieszcza następujące rozporządzenie z dnia 6 sierpnia 1920 r. w przedmiocie ustanowienia stanu oblężenia:

Art. 1. Na obszarach, uznanych przez ministra spraw wojskowych za zagrożone pod względem wojennym oraz z chwilą przekazania na nich gubernatorowi wojennemu władzy wykonawczej w zakresie przewidzianym w art. 1 rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 20 lipca 1920 r. (Dz. Ustaw R. P. Nr. 64, poz. 427) oraz wydawanych na podstawie powyższego rozporządzenia rozporządzeń ministra spraw wojskowych i ministra spraw wewnętrznych, ustanawia się stan oblężenia.

Art. 2. Na czas trwania władzy gubernatora wojskowego zostają mu podporządkowane wszystkie miejscowe władze wojskowe oraz cywilne zarówno państwowe, jak i samorządowe.

Art. 3. Oprócz posiadanych na podstawie dotychczas obowiązujących przepisów prawnych uprawnień, gubernatorowi wojskowemu przysługują następujące wyjątkowe pełnomocnictwa:

a) prawo zarządzania, wysiedlania bądź całej ludności z miejscowości, z których usunięcie to uzna za wskazane ze względów na cele obrony, bądź poszczególnych jednostek, których pozostanie na miejscu uzna za niepożądane.

b) prawo niszczenia i usuwania wszystkiego, co mogłoby utrudniać operacje wojsk, lub ułatwiać zadanie nieprzyjacielowi.

c) prawo wydawania zarządzeń, mających na względzie kontrolę działalności stowarzyszeń i zgromadzeń, oraz prawo zawieszania poszczególnych stowarzyszeń za działalność, przeszkadzającą pośrednio lub bezpośrednio działaniom wojskowym.

d) prawo kontrolowania, zamykania, sekwestru i objęcia w zarząd tych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, których działalność pośrednio lub bezpośrednio może mieć znaczenie dla celów obrony, bądź też może być dla nich szkodliwą.

e) prawo wydawania pod sankcję karną do jednego roku więzienia lub pół miljona marek grzywny, bądź też obu kar łącznie postanowień w zakresie: 1) zaopatrywania armji, jako też prowadzenia robót obronnych, 2) zaopatrywania ludności w konieczne środki żywności,

f) prawo przekazywania poszczególnych kategorji przestępstw, jako też przekazywania sądzeniu pogwałceń postanowień, przewidzianych w p. e) art. 3 niniejszego rozporządzenia, oraz pogwałceń przepisów, dotyczących posiadania broni i amunicji — sądom doraźnym z wymiarem kary od 4-ch lat ciężkiego więzienia do kary śmierci włącznie.

g) prawo zawieszenia organów samorządowych z jednoczesnem przekazaniem ich funkcji cywilnym urzędom państwowym lub mianowanym specjalnie w tym celu komisarzom rządowym.

h) prawo komunikowania wojewodom, a w przypadkach nagłych wprost starostom hasła ewakuacji wstępnej lub ostatecznej, wydanej przez Naczelne Dowództwo (Dowództwo frontu armji), względnie ministra spraw wojskowych (D. O. G.).

Art. 4. Uprawnienie, przewidziane w punktach a), c), d), e), f), g), h) art. 3 wykonywa gubernator wojskowy przez władze cywilne za pośrednictwem przydzielonego mu komisarza cywilnego i jego pomocników.

Uprawnienia, przewidziane w punkcie b) wykonywa bądź za pośrednictwem władz cywilnych, bądź wojskowych.

Za zniszczone lub uszkodzone na mocy punktu b) art. 3 mienie, należące do osób prywatnych, wypłaca się wynagrodzenie w wysokości ustalonej przez biegłych i zatwierdzonej przez gubernatora wojskowego.

O zarządzeniach powyższych gubernator wojskowy składa szczegółowy raport Naczelnemu Dowództwu i ministrowi spraw wojskowych.

Art. 5. W razie ewakuacji władz cywilnych z poszczególnych części lub całego terytorjum podległego władzy gubernatora wojskowego, wszystkie uprawnienia tych władz przechodzą na gubernatora, który wykonywa je bądź przez podległe organa wojskowe, bądź przez władze samorządowe i organizacje społeczne.

Art. 6. Przeciw rozporządzeniom gubernatora wojskowego przysługuje prawo zażalenia do Rady ministrów.

Zażalenie nie wstrzymuje wykonania rozporządzenia.

Art. 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje na obszarze podległym władzy gubernatora wojskowego.

Art. 8. Rozporządzenie niniejsze traci moc obowiązującą z chwilą odwołania go przez Radę Obrony Państwa.

Naczelnik Państwa. Przewodniczący Rady O. P.
(—) **J. Piłsudski.**

Prezydent ministrów
(—) **Witos.**—

Polska-Rosja-Ententa.

Konferencja w Hythe.

Lyon, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Komunikat z Hythe z niedzieli po południu. Premjerowie francuski i angielski konferowali do godz. 7-ej min. 30 o następstwach odmowy sowietów zawarcia 10-dniowego rozejmu z Polską, o której to odmowie dowiedzieli się z moskiewskiego radjotelegramu. Przyszli oni do przekonania, że rząd bolszewicki chce wygrać na czasie, ażeby zająć Warszawę i ustalić tam polski rząd komunistyczny. Zastanawiali się nad środkami, których trzeba będzie użyć w danej sytuacji i polecili ekspertom wojskowym przedstawić sprawozdania. Z tego, że admirał Beatty brał udział w tych obradach z marszałkiem Fochem i marszałkiem Wilsonem, wnioskują, że akcja angielska przewiduje blokadę Rosji. Odjazd Milleranda jest odłożony do poniedziałku do godz. 2-ej. Sprawozdanie, które Lloyd George miał przedłożyć Izbie gmin, zostało odłożone do wtorku. Nieprzejednane stanowisko sowietów zbliżyło Lloyda Georga do poglądów Francuzów, że niezbędnem jest przedsięwzięcie środków przymusowych wobec rządu moskiewskiego, których przedtem Anglja starała się uniknąć, a które są niezbędne, ażeby zabezpieczyć byt Polski i utrzymać bezpieczeństwo Europy.

Lyon, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Prezydent ministrów Millerand powrócił do Paryża w poniedziałek wieczorem.

Lyon, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Prasa angielska dowiaduje się, że konferencja, która się zbierze rano w poniedziałek w Hythe, wysłucha sprawozdawców wojskowych i marynarki wobec postanowienia konferencji przedsięwzięcia niezbędnych środków, ażeby unicestwić usiłowania Rosji najazdu na Polskę. Marszałek Foch, marszałek Wilson i admirał Beatty dyskutowali do późnej nocy nad różnemi środkami, prócz blokady, które mają być przyjęte.

Koenigswusterhausen, 9 sierpnia.

(P. A. T.) (Radjo). — Jak donosi „Action Francaise", Francja uczyniła na konferencji w Hythe pozytywny wniosek o użycie wojsk okupacyjnych z Górnego Śląska na froncie polskim. Anglja wyraziła zdanie, że Niemcy przeciw temu zaprotestują; posiłki mają być wysłane do Rumunji, a stamtąd ruszyć naprzód pod komendą francuską. Posiłki te mogą być zaczerpnięte z angielskich wojsk okupacyjnych, znajdujących się obecnie w Turcji. Wedle depeszy iskrowej z Hythe — miała powstać między Lloydem Georgem a Millerandem różnica zdań, na tle sprawy użycia wojsk okupacyjnych z Górnego Śląska i roli, jaką ma odegrać Rumunja.

Horsea, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Dzisiaj od rana podjęto na nowo posiedzenie konferencji w Hythe, po otrzymaniu sprawozdania z posiedzenia, które marszałek Foch odbył w nocy z sir Henris Wilsonem i admirałem Beatty i które trwało do rana. Po południu wydano tylko krótki komunikat, donoszący, że konferencja jeszcze się nie skończyła, lecz, że premjer francuski trwa przy zamiarze odjazdu do Francji o godz. 3 min. 30 po południu. Lloyd George również zamierza wyjechać, ażeby wziąć udział w posiedzeniu gabinetu, naznaczonem na godz. 6-tą. Nieurzędowo mówiono następnie, że Millerand odłożył swój odjazd na późniejszą godzinę i że nadeszły nowe ważne wiadomości od rządu sowietów. „Central News" twierdzi, że eksperci wojskowi i dla spraw morskich osiągnęli zupełną jednomyślność co do kroków, jakie przedsięwziąć należy celem powstrzymania dalszego pochodu bolszewików i że w sprawie tej najważniejsza rola przypadnie flocie angielskiej. Z innych źródeł donoszą, że Lenin i towarzysze jego są zupełnie opanowani przez dowódców czerwonej armji przeważnie byłych oficerów carskich, którzy chcą osiągnąć jedyny swój cel, to jest zdobyć Warszawę.

Poldhu, 10 sierpnia.

(P. A. T.) (Radjo). Z Londynu donoszą: W ciągu konferencji w Hythe, premjerowie: angielski i francuski otrzymali kilka depesz z Moskwy, z których wynika, że bolszewicy chcą się układać z Polską bezpośrednio. Cziczerin mówi dalej, że bolszewicy zaprzestaną walczyć, skoro pertraktacje z Polską zostaną zadowalająco zakończone. Również zapowiada, że definitywnie zaniechają ataków na Polskę, skoro Francja zaprzestanie wspierać akcie przeciwbolszewicką na Krymie.

Nota Cziczerina do Rządu polskiego

Gdańsk, 10 sierpnia.

(P. A. T.). Tutejsze dzienniki niemieckie donoszą z Londynu: Rosyjski rząd sowiecki wysłał w sobotę z Moskwy notę, podpisaną przez Cziczerina, do rządu polskiego. W nocie tej sowiety wzywają rząd polski, aby 8 sierpnia o godz. 8 wieczorem delegaci polscy zjawili się na drodze między Międzyrzecem a Brześciem Litewskim. Rząd rosyjski oświadcza gotowość rozpoczęcia w dniu 11 b. m. rokowań, podczas których ustalonoby również warunki pokojowe.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych.

Lyon, 10 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Depesza „Matina" z Waszyngtonu donosi, że rząd amerykański przedstawił Anglji i Francji stanowisko Stanów Zjednoczonych w kwestji Polski, jako też plan akcji w celu zażegnania kryzysu.

Prasa obca o sprawach polskich

Lyon, 10 sierpnia.

(P. A. T.) (Radjo). We środę ma się odbyć w Mińsku pierwsze spotkanie przedstawicieli Polski i Rosji, upoważnionych do rokowań w sprawie zawieszenia broni. Jeżeli jest to prawdą, to delegaci bolszewiccy ofiarują Polsce warunki, które zagwarantują jej całość terytorjalną i polityczną niezależność. W tych warunkach — pisze „Petit Parisien" — miałoby być stanowisko koalicji zmodyfikowane, w przeciwnym jednak wypadku powzięłaby koalicja przeciwko sowietom nieodzowne środki bezpieczeństwa. Efektywna blokada Rosji będzie przeprowadzona przez flotę angielską, przy współudziale torpedowców francuskich, w szczególności na morzu Bałtyckiem. Państwa, sąsiadujące z Rosją (Szwecja, Norwegja i Danja), otrzymają polecenie niewysyłania do Rosji żadnych towarów; natomiast otrzymają wskazówki, aby zwalczać światowe niebezpieczeństwo bolszewizmu. Ewentualnie koalicja zawezwie Niemcy do przeprowadzania izolacji lądowej Rosji. Inny środek będzie polegał na zorganizowaniu frontu defensywnego przeciwko Rosji sowieckiej, w łączności z państwami dawnej Rosji. Armja generała Wrangla, która dotychczas była wspomagana przez Francję, otrzyma pomoc i ze strony Anglji. W każdym razie Polska otrzyma od rządów koalicji pomoc materjalną i moralną dla utrzymania swej niezależności i kontynuowania swych wysiłków, a gdyby korytarz gdański był przecięty, to wtedy wysyłka materjałów będzie się odbywała przez Czecho-Słowację. Gdyby sowiety trwały na swojem prowokacyjnem stanowisku, wtedy Kamieniew i Krasin będą musieli opuścić Londyn w ciągu tygodnia.

Protest koalicji.

Paryż, 10 sierpnia.

(P. A. T.) (Radjo). Rządy ententy wręczyły rządowi niemieckiemu notę, protestującą przeciwko rewizjom, dokonywanym w pociągach Ententy, przeznaczonych do Górnego Śląska, zaznaczając, że postępowanie takie sprzeciwia się umowom i wyrażając życzenie, aby takie ekscesy więcej się nie powtarzały.

Deputaty za maj i czerwiec

wydawane będą przez Miejską Komisję Kwalifikacyjną do Spraw Dodatkowej Aprowizacji Robotniczej jeszcze tylko

do dnia 12 b. m. włącznie

Opóźnienia po tym terminie uwzględniane nie będą.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 10 sierpnia.

Komunikat Sztabu generalnego W. P. z d. 10 sierpnia 1920 roku.

Walki o Ciechanów trwają w dalszym ciągu. Garnizon Mławy pomyślnie odpiera ataki nieprzyjacielskie.

Między Narwią a Bugiem wywiązała się zacięta walka, w której przeciwnik poniósł bardzo ciężkie straty i nie zdołał złamać naszego frontu.

Na wschód od Węgrowa również walki.

Na wschód i południe od Siedlec trwa w dalszym ciągu planowe przegrupowanie naszych oddziałów bez nacisku ze strony nieprzyjaciela.

Na wschód od Sokala, w rejonie Gorochowa oddziały I Dyw. Piech. Leg., w śmiałym wypadzie rozbiły 72 bryg. piech. sowieckiej pod Świniuchami, zdobywając 8 dział i biorąc kilkuset jeńców.

Między Seretem a Strypą lokalne walki naszych i ukraińskich wojsk z dobrym rezultatem.

Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich.

W Gdańsku.

Gdańsk, 10 sierpnia.

(P. A. T.). Począwszy od dnia dzisiejszego, nie będą puszczane na terytorjum wolnego miasta Gdańska osoby, jadące z Polski, nie posiadające dowodów, wykazujących potrzebę podróży do Gdańska. Zarządzenie to spowodowane zostało zupełnym brakiem pomieszczeń w Gdańsku oraz trudnościami aprowizacyjnemi, z jakiemi walczy Gdańsk. Zarządzeniu temu nie podlegają emigranci, zaopatrzeni we wszelkie potrzebne dokumenty i wizy.

Odezwa niemieckich socjalistów.

Nauen, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). „Vorwärts“ ogłasza odezwę, która powiada między innemi: Z dnia na dzień szerzą się pogłoski, że wojska koalicyjne ściągnięto nad Ren i tam nagromadzono materjał wojenny, który niewątpliwie przeznaczony jest dla poparcia Polski w jej wojnie przeciw czerwonej rosyjskiej armji. Transportując wojska i materjał przez Niemcy, koalicja łamie neutralność Niemiec. Niemiecka prasa robotnicza musi przeciwdziałać temu wszelkiemi środkami. Robotnicy niemieccy muszą odmówić wszelkiej pomocy przy próbach koalicji przewiezienia przez Niemcy wojska, materjału wojennego i amunicji. Kolejarze i robotnicy transportowi, którzy zrozumieli niebezpieczeństwo, mogą być pewni poparcia całej klasy robotniczej. Przekonani jesteśmy, że francuscy i angielscy robotnicy również są świadomi swych międzynarodowych obowiązków i że wprowadzą je w czyn. Odezwa podpisana jest przez ogólny niemiecki związek robotników zawodowych, niemiecką partję socjalno - demokratyczną, partję niezawisłych socjal - demokratów i niemiecką Partję komunistyczną.

Zaprzeczenie prasy niemieckiej.

Nauen, 10 sierpnia.

(P. A. T.) (Radjo) Prasa niemiecka energicznie protestuje przeciwko insynuacjom, głoszącym o istnieniu tajnego układu między Niemcami a bolszewikami.

Posady dla urzędników niemieckich

Bytom, 10 sierpnia.

(P. A. T.) Niemiecki minister spraw wewnętrznych polecił tutejszym urzędom zgłaszać wszystkie wakujące posady urzędnicze do Wydziału Opieki Społecznej w Berlinie. Posady te będą obsadzane przez urzędników niemieckich, pochodzących z terenów oddanych Polsce. Przeciwko temu bezprawiu pisma polskie podnoszą protest i apelują do komisji koalicyjnej, by się tą sprawą zajęła. Na Górnym Śląsku dość jest bowiem urzędników miejscowych, których należy wziąć pod uwagę, a to z warunkiem, że znają również język polski.

Zakończenie bojkotu Węgier.

Lyon, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Według informacji z Budapesztu, bojkot Węgier zakończył się w sobotę o północy. Komunikacja pocztowa, telegraficzna, telefoniczna i kolejowa wznowiona.

Szach nie abdykuje.

Lyon, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Perskie poselstwo ogłosiło formalne zaprzeczenie wiadomości z Konstantynopola, jakoby szach perski abdykował.

Strajk w Wiedniu.

Königswusterhausen, 9 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Dzisiaj o godz. 11-ej rano została przerwana komunikacja telegraficzna z Wiedniem z powodu strajku pracowników telegraficznych w Wiedniu.

Odezwa wojewody lubelskiego.

Lublin, 9 sierpnia.

(P. A. T.). Wojewoda lubelski wydał następującą odezwę do mieszkańców miasta Lublina: Do broni wezwał rząd cały naród, wezwał do złączenia się całej ludności z armją naszą w jednym wspólnym wysiłku. Godzina zbożnego czynu dla każdego Polaka wybiła. W granice województwa lubelskiego wdarł się wróg zgłodniały, wiedziony żądzą rozboju i grabieży. Idą ku nam rabunek i gwałt, idzie niewola i hańba. Któż to ścierpi. Czyja dłoń nie szuka broni? któż może znieść spokojnie, jak piędź za piędzią odbiera nam i bezcześci ziemię polską w oczach naszych. Któż nie chce bronić od rzezi i grabieży rodziny swojej i ojcowizny? Lublin i lubelskie bronić się chce i obroni się. Tu wróg nie zagrzeje miejsca. Wzywamy wszsyktich mężczyzn zdrowych fizycznie, w wieku od lat 16 do 60 do bezzwłocznego wstępowania w szeregi pogotowia wojennego pod komendę wojska. Kto do broni nie zdolny, pójdzie sypać okopy i szańce. Zwyciężymy, gdy murem staniemy. Ani chwili tracić nie wolno. Zbrodnią jest trawić siły w zwiątpieniu i w trwodze, a trwonić dobro własne w panicznej ucieczce, szerząc nieład i popłoch, to bezrozumne szaleństwo.

Obywatele miasta Lublina. Dziś jedno nas wiąże hasło, jedna myśl, jedno uczucie: nie damy siedzib naszych, wypędzimy dziką hordę precz!

Lublin, 10 sierpnia 1920 r. Podpisano: Wojewoda lubelski S. Moskalewski.

Sport polski na Górnym Śląsku.

Bytom, 8 sierpnia.

(P. A. T.). Dnia 8 b. m. odbył się w Bytomiu zjazd polskich towarzystw sportowych w celu utworzenia związku okręgowego tych towarzystw. Sport polski na Górnym Śląsku jest jeszcze bardzo młody, bo datuje się dopiero od stycznia r. b., kiedy powstało pierwsze towarzystwo polskie sportowe. Obecnie istnieje już 120 towarzystw, najwięcej powstało ich w czasie od maja do końca lipca i nadal powstają nowe grupy. Polskie towarzystwa sportowe odciągnęły bardzo dużo młodzieży z niemieckich towarzystw i w ten sposób stały się bardzo ważnym czynnikiem w wychowaniu narodowem młodzieży śląskiej. Związek polskiego sportu na Śląsku zaczął wydawać od 1 kwietnia swój własny tygodnik p. t. „Sportowiec“. Do wzmocnienia polskiego sportu na Górnym Śląsku przyczyniły się wielce lwowskie kluby sportowe Pogoń i Czarni, które wysłały tu na zawody swych członków, następnie zaprosiły górnośląskie kluby na zawody do Lwowa.

Z życia partji.

C. K. W.

Dziś, o godz. 7-ej wieczorem, w lokalu „Robotnika“, odbędzie się posiedzenie C. K. W. Prosimy wszystkich członków C. K. W. o przybycie.

Do tow. agitatorów. Zbiórki tow. agitatorów R. K. O. W. odbywają się codziennie o godzinie 7 i pół rano i 5 po poł.

Do tow. sekretarzy dzielnic. Tow. sekretarzy dzielnic uprasza się o przybycie dziś, t. j. dn. 11 b. m. obowiązkowo o godz. 6 po poł. pod odpowiedzialnością według regulaminu partyjnego. Sekretarze winni przynieść ze sobą dokładny spis czynnych fabryk. Towarzysze, stawcie się wszyscy. Sprawy b. ważne.

Z ruchu robotniczego.

Mężowie zaufania i delegaci wszystkich fabryk i warsztatów, w czwartek dn. 12 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie w Zw. Metal., Leszno 53. Na porządku dziennym sprawy pierwszorzędnej wagi. Prosimy o punktualne przybycie. Zarząd.

Ze Związku robotn. miejsk. Sekretarjat Związku Robotników i Robotnic Miejskich (Al. Jerozolimskie 56) od dnia dzisiejszego czynny jest od godz. 9 rano do 1 pp. i od 3—7 wiecz.

U tramwajarzy. Ogół tramwajarzy na walnem zebraniu, odbytem w dniu 5 sierpnia r. b., w celu przyjścia z pomocą materjalną rodzinom powołanych do wojska i wstępujących na ochotnika, uchwalił zrzec się chwilowo, dokąd zajdzie tego potrzeba, dwuch wolnych dni, t.j. pełnić będzie służbę; zapłata za nie przeznaczona na wyżej wymienione rodziny.

Z P. M. S. Dziś, to jest we środę o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) zebranie wszystkich pozostałych w Warszawie kolegów i koleżanek. Powinni się stawić również koledzy wojskowi.

Kalendarz robotniczy P. P. S.

na r. 1921.

Z końcem października ukaże się wielki ilustrowany Kalendarz Robotniczy P. P. S. na rok 1921. Na treść kalendarza złożą się: artykuły społeczno - polityczne i popularno - naukowe, wspomnienia uczestników walk o niepodległość i socjalizm. nowele i wiersze, obfita kronika ruchu partyjnego, zawodowego, spółdzielczego i kulturalno - oświatowego. Kalendarz Robotniczy zawierać będzie dział humorystyczno - satyryczny, oraz szereg ilustracji.

Redakcję Kalendarza Robotniczego, objęli tow. tow. F. Perl i J. Sochacki.

Prosimy towarzyszy o nadsyłanie artykułów i wspomnień, zaś organizacje robotnicze o dostarczenie redakcji Kalendarza danych informacyjnych o swej działalności, oraz fotografji, ilustrujących ważniejsze wydarzenia w ruchu robotniczym.

Termin do nadsyłania wszelkich materjałów — 15 września.

Rozmaitości.

Sieroszewski ...komunistą!!

Brukowe pismo endeckie, wychodzące w Nowym Jorku: „Kurjer Nowojorski“, w następujący sposób określa misję Sieroszewskiego w Ameryce w ślad za endeckim „Polakiem w Ameryce“: „Polak w Ameryce“ podaje bardzo ciekawy list, podobno od pewnej znacznej osobistości w kraju, w którym czytamy: „Zadziwisz się pewno, że odemnie odbierasz list, ale jest interes niecierpiący zwłoki. Wyjechali do Ameryki zdolny bardzo literat Sieroszewski i jako jego sekretarka z Lisińskich Jaśkiewiczowa, oboje skończeni komuniści. Wyjechali w celu szerzenia komunizmu pomiędzy Polakami w Ameryce i wyłudzenia od nich pieniędzy na propagandę komunizmu w Polsce. Ponieważ propaganda ta, prowadzona przez bardzo złych i bardzo zdolnych ludzi, może bardzo zgubny dla kraju wywrzeć wpływ, proszę Cię bardzo o przedsięwzięcie wszelkich możliwych środków, mogących przeciwstawić się ich wpływom. Zwłaszcza możebyś zapomocą księży coś zdziałał, albo przez prasę. Proszę Cię bardzo nie zaniedbywać tego, bo z małej iskry może powstać wielki ogień. Kraj nasz tak zniszczony, tak zmękany, ogłodzony, i te łotry jeszcze chcą go zgubić do reszty. Są to zdrajcy, pomagający rosyjskim bolszewikom, którzy doszczętnie zniszczyli Rosję i chcą koniecznie zgubić Polskę. Jeden żyd, bogaty bankier z Wilna, powiedział: „my zniszczyliśmy Rosję, zniszczymy i Polskę, ale w Rosji nie będą rządzić Rosjanie, a w Polsce Polacy“, tylko my będziemy rządzili (t. j. żydzi). Wszystko to robota żydowska, oni zebrali wielkie kapitały, ale krajowi nie dopomagają, tylko gubią Polskę, propagując zapomocą płatnych agitatorów — strajki ciągłe, co powoduje straszny upadek kraju“.

„Kurjer Nowojorski“ zaopatruje to od siebie takiemi uwagami:

„I co pan Sieroszewski na to? A co powiedzą ci, co się dali złapać na dowodzenia, że Sieroszewski to... przyjaciel osobisty Piłsudskiego, i... przedstawiciel, choć nieoficjalny, rządu polskiego?

Czy pojmą nareszcie, że padli ofiarą kłamstwa? Może wytrzeźwieją bodaj teraz. Lepiej późno jak nigdy.

I taki pan bawi się w wydawanie apelów do wychodźtwa polskiego w Ameryce“.

Cała ta endecka machina kłamstw i wszelkiego rodzaju bredni staje się już czemś chorobliwem!

Głosy czytelników.

Obławy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziś, przejeżdżając tramwajem Nr. 5, o godz. 11½ w południe, byłem świadkiem na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej sceny, która mnie do głębi oburzyła.

W pewnej chwili tramwaj zatrzymał się, jak się okazało na rozkaz patrolu. Wyjrzałem oknem. Patrol składał się z dwu żołnierzy i z dwu członków Straży obywatelskiej. Z tych jeden liczył lat najwyżej trzynaście, drugi — dziesięć! Obaj byli uzbrojeni i nosili opaski Straży Ob. Starszy, krzycząc: „stać! nie ruszać się!“, wszedł do wagonu i po chwili wyprowadził na ulicę czterech starszych, brodatych Żydów. Zapytany po co taką czyni obławę, odrzekł, że ci ludzie uchylają się od świadczeń publicznych.

Scena ta brutalnością swoją uczyniła na wszystkich jadących wrażenie przygnębiające. Czy władze, chwytające się takich środków przymusowych, nie mogłyby delegować do takich, bądź co bądź, odpowiedzialnych czynności, ludzi starszych?

Wczoraj w takich samych warunkach pognano do komisarjatu dwu starszych kolegów moich dr. W. i d-ra L. Wylegitymowali się dopiero w komisarjacie. Można było sprawdzić na miejscu, w tramwaju. Niestety, obaj ci lekarze noszą brody i to zapewne było w oczach uzbrojonych młodzieńców oczywistym dowodem, że się złośliwie uchylają od świadczeń obywatelskich.

Z wysokim szacunkiem

Dr. E.

d. 10 sierpnia 1920 r.

Kronika.

Szykany. P. Cecylja Raszbaum (Sosnowa 8) zgłosiła się do „Koła Pracy Kobiet“ przy ul. Jasnej 32, ofiarując bezinteresownie kilka godzin pracy dziennie przy maszynie do szycia. Ale „Koło Pracy Kobiet“, składające się z filantropujących pań i rozpróżniaczonych damulek endeckich, nie uznało za stosowne skorzystać z usług p. Raszbaum, ponieważ ta nie jest katoliczką.

Z Polskiego Białego Krzyża. Polski Biały Krzyż pragnąc choć w części uczynić zadość ogólnym potrzebom żołnierza, niezależnie od dotychczasowej pomocy, rozpoczął wysyłanie codziennie na najbliższe odcinki frontu woreczków z podarunkami. Woreczek taki zawiera najniezbędniejsze drobiazgi jak mydło, ręcznik, papierosy, nici, igły, bandaże i t. p.; rzecz prosta, że wobec ogromnego zapotrzebowania instytucja nasza nie jest w stanie zaspokoić go w zupełności, nie chcąc zaś przerywać wysyłek lub też rozdzielać ich w ilościach ograniczonych, Polski Biały Krzyż zwraca się do wszystkich interesujących się dolą żołnierza o nadsyłanie woreczków uszytych lub też materjałów na nie. Jeszcze bardziej wskazanem byłoby aby nadsyłano woreczki już napełnione temi drobiazgami, jeśli nie w zupełności to choć częściowo. Polski Biały Krzyż dopełniać je będzie w miarę potrzeby, zyskując w ten sposób większą ilość woreczków do rozdania, a tem samem czyniąc zaopatrywanie żołnierza szerszem. Spodziewać się należy, że ofiarna Warszawa i w tym wypadku nie zawiedzie, składając potrzebne woreczki w składnicy głównej przy ul. Traugutta nr. 1, otwartej przez cały dzień.

(m) **Uregulowanie ruchu na kolejach.** Podkomisja C. K. E. z udziałem przedstawicieli Dyrekcji Warszawskiej w celach uregulowania ruchu osobowego, uznała za konieczne wprowadzić natychmiast następujące zarządzenia w węźle warszawskim: 1) Bagaż według określonej normy za listami wykupionemi w kasie miejskiej przyjmować tylko w magazynach pośpiesznej ekspedycji lub w magazynie pośpiesznej ekspedycji (ul. Towarowa 1), przyczem ekspedycja pośpieszna (ul. Towarowa 1) przerywa przyjmowanie takiego bagażu na 6 godzin przed odejściem pociągu. Termin ten obowiązuje także stację miejską w stosunku do ekspedycji pośpiesznej. 2) Bagaż i drobne ładunki pojedyńczemi całemi wagonami według planu C. K. E. przyjmować w magazynie pośpiesznej ekspedycji (ul. Towarowa nr. 1) oddzielnie od operacji z bagażem prywatnym. 3) Bagaż, ładunki, oraz osoby wysłane według planu C. K. E. całkowitemi pociągami ładować na linjach węglowych przy ul. Towarowej nr. 1, wjazd z ul. Towarowej przed bramą nr. 4. 4) Natychmiast zamknąć wysyłkę i przyjęcie w Warszawskim węźle nadzwyczajnych i pośpiesznych ładunków oprócz nabiału, mleka i gazet. 5) Przyjmowanie wszelkich ładunków prócz bagażu do stacji leżących na prawym brzegu Wisły zamknąć, przyczem bagaż przyjmować w ograniczonej ilości tylko na st. Warszawa—Gdańska i Wschodnia. 6) Przy wagonach osobowych wydzielonych w danym pociągu dla przewozu osób według planu C. K. E. należy ustanowić należną ochronę, aby wagony te nie były zajmowane przez osoby nie wskazane. 7) Osoby, jadące w takich wagonach w miejscach przeznaczenia winny opuścić wagony w czasie postoju wagonu; odczepianie od pociągu wagonów osobowych dla ich rozładunku wzbronić, o ile o tem w każdym wypadku nie będą dane oddzielne wskazówki.

Ze Zw. Zaw. Nauczycielstwa szkół średnich. Przy Związku Zaw. Nauczycielstwa szkół średnich (Bracka 18) powstał Komitet Pomocy Doraźnej nauczycielom, ofiarom wojny. Wzywamy całe nauczycielstwo oraz zwracamy się z gorącym apelem do społeczeństwa, a zwłaszcza do osób opuszczających Warszawę, o bezzwłoczne zaofiarowanie Związkowi zaw. czasowo lokali, pokojów pojedyńczych, lub tylko noclegów. Adres dla zgłoszeń: Bracka 18 od 11 do 2 pp.

(m) **Wolny dowóz żywności.** Zgodnie z rozporządzeniem komisarza cywilnego przy gubernatorze wojskowym na m. st. Warszawę i powiaty przyległe, komendant policji wydał zarządzenie, aby organy policyjne nie czyniły przeszkód ludności przy

przewożeniu artykułów żywnościowych: jako to: zboża, mąki, kaszy i t. p. z prawego brzegu Wisły na lewy lub z lewego do Warszawy.

Sól. Wobec nadchodzącego jesiennego sezonu kiszenia oraz konserwacji warzyw i produktów — Ministerjum Aprowizacji, mając obecnie w swem rozporządzeniu większy zapas soli jadalnej, postanawia w celu zaopatrzenia ludności w dowolną ilość tejże — zawiesić czasowo obowiązującą normę spożycia i wydawania soli.

Dotychczasowe instytucje odbiorcze, a także wszystkie związki i zrzeszenia o charakterze społecznym, a nawet prywatni kupcy, o ile posiadają odpowiednie środki pieniężne i dają gwarancję uczciwości, poświadczone w każdym poszczególnym wypadku przez bezpośrednie władze rządowe i komunalne — mogą zamawiać w Państwowym Urzędzie Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby i otrzymywać od tegoż sól w ilościach dowolnych, oraz sprzedawać ją ludności po cenach obowiązujących — bez ograniczenia według swego uznania.

Skup bydła i trzody od uchodźców. Aby zapobiedz wyzyskowi uchodźców przez spekulantów, Intendentura O. Gen. W. poleciła Wojskowemu Okręgowemu Urzędowi Gospodarczemu Warszawa—Powązki oraz Wojskowym Urzędom Gospodarczym w Modlinie i Zegrzu skup bydła i trzody od uchodźców po cenach ustalonych przez P. U. Z. A. P. P.

(m) **Sprzedaż win.** Komisarz rządu polecił policji nie czynić przeszkód przy sprzedaży wina czerwonego, win lekarskich oraz mszalnych ze sklepów i składnic.

Z Urzędu do walki z lichwą i spekulacją. Na mocy uchwały sejmowej, która w najbliższych dniach wejdzie w życie, oraz ze względu na obecne warunki, dokonana została reorganizacja Urzędu walki z lichwą i spekulacją.

Uformowany został Urząd Okręgowy Warszawski (ul. Przeskok 2) pod kierownictwem p. Nowowiejskiego. Nowopowstający Urząd, rozporządzający pozostałemi po ewentualnej ewakuacji siłami, pracować będzie nadal w ścisłem porozumieniu z Wydziałem walki z lichwą żywnościową R. O. S., co ze względu na rozwydrzenie spekulantów jest nieodzowne.

Jednocześnie utworzony został zaczątek drugiej instancji Urzędu walki z lichwą i spekulacją przez wydzielenie wydziałów: odwoławczego, finansowego i personalnego. Kierownictwo objął p. Skrobecki w zastępstwie ewakuowanego szefa Urzędu p. Ptasia. Wydział odwoławczy funkcjonować ma nadal, finansowy zaś i personalny ulegają chwilowemu zawieszeniu.

Tym sposobem bieg zarówno wytoczonych już spraw, jak i całkowitej działalności Urzędu w Warszawie nie ulegnie przerwie lub zawieszeniu. Tak samo funkcjonować będą oddziały, znajdujące się na terytorjach nie zajętych przez wroga. Ponieważ jednak Urzędowi do walki z lichwą i spekulacją w Warszawie może braknąć sił do zwalczania wzrastającej orgji paskarstwa i lichwy, rzeczą ogółu jest dopomagać Urzędowi w spełnianiu zadań przez solidarną walkę z nadużyciami. Pokonanie apetytów spekulantów jest konieczne dla zachowania spokoju w Warszawie.

(m) **Wolni od świadczeń wojennych.** Komendant policji polecił komisarzom nie zatrzymywać na ulicach — do świadczeń osobistych wojennych osoby, zatrudnione w redakcjach i administracjach pism, robotników pracujących w wytwórniach na potrzeby wojska oraz służby hotelowej.

(m) **Rekwizycja druku kolczastego.** Wczoraj na ulicach rozlepiono rozporządzenie, podpisane przez komisarza rządu, Anusza — o rekwizycji wszystkich zapasów drutu kolczastego i przyborów do niego. Wszyscy posiadacze drutu muszą zameldować o tem w komisarjacie rządu.

Konie. Ponieważ zauważono, że pomimo poboru, który odbył się w dniu 17 lipca r. b., na ulicach miasta kursuje wiele koni, zewnętrznym wyglądem w zupełności odpowiadających celom wojskowym, komendant policji polecił zarządzić, aby organy policyjne zatrzymywały w każdym poszczególnym wypadku podjazdy i bezwzględnie wymagały okazania świadectw, zwalniających od poboru. Specjalną uwagę polecono zwracać na konie wyjazdowe, kursujące w Alejach Ujazdowskich. Wszystkie konie, co do których nie będą przedstawione odpowiednie świadectwa, kierowane będą do zapasu koni D. O. G. przy ul. Huzarskiej.

Rejestracja lekarzy. Wszyscy lekarze, będący na czynnej służbie wojskowej, obowiązani są rejestrować się w biurze R. O. S. (Magistrat) od godziny 1—3 w środę i czwartek dn. 11 i 12 sierpnia r. b.

Zborny punkt do odżywienia i dla odpoczynku żołnierzy, wracających z frontu mieści się w koszarach przy ul. Nowowiejskiej. Wszyscy żołnierze mogą tam o każdej porze dnia i nocy otrzymać pożywienie.

Rada Obrony Stolicy prosi o zaofiarowanie automobilu osobowego lub motocykla z koszykiem. Zgłszenia do Sekretarjatu R. O. S. — biuro Rady Miejskiej na dole.

Zawieszenie „Spółdzielcy“. Z rozporządzenia komisarza rządu na m. st. Warszawę, na zasadzie art. 2 lit. c) Ustawy z dnia 25 lipca r. 1919, w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny, czasopismo „Spółdzielca“ za artykuł p. t. „Co czynić“, umieszczony w nr. 31-ym z dn. 7 sierpnia r. 1920, a głoszący rewolucję społeczną z tendencją antypaństwową, zawieszono. (P. A. T.).

(m) **Krwawe zajście.** Na ul. Tamka został postrzelony w głowę przez trzech niewiadomych żołnierzy fryzjer 31-letni Wincenty Sychulski (Dobra nr. 9), którego pogotowie przewiozło do szpitala Dzieciątka Jezus. Sprawcy zajścia zbiegli przed przybyciem policji.

(m) **Ucieczka aresztanta.** W drodze z 8-go wydziału karnego sądu okręgowego (Miodowa nr. 11) do aresztu centralnego zbiegł aresztant Zygmunt Brzoskiewicz (Hoża nr. 39), konwojowany przez posterunkowego rezerwy, Wiktora Bogusza. Brzoskiewicz był oskarżony o fałszerstwo pieniędzy.

(m) **Bójka.** Przy ul. Piwnej pod nr. 13 podczas wynikłej bójki pobici zostali kolejarz, 52-letni Adam Makowski i żona jego, 52-letnia Elżbieta. Ranionych opatrzył lekarz pogotowia.

(m) **Pod samochodem.** Na ul. Freta przed domem nr. 27 samochód ciężarowy nr. 53663, należący do Ministerjum zdrowia publicznego najechał na stojących na chodniku: 58-letniego Berka Łopatę, woźnicę i 7-letniego Feme Barata. Lekarz pogotowia stwierdził, że Łopata ma złamaną prawą nogę i potłuczone udo, zaś Barat zraniony w lewy bok. Po udzieleniu pomocy lekarz pogotowia przewiózł Łopatę do szpitala żydowskiego.

(m) **Pod wagonikiem.** W cytadeli wykoleił się wagonik, naładowany ziemią, przyczem poszwankowane zostały cztery osoby: 39-letni Stanisław Żyszkiewicz (potłuczenie i zdrapanie twarzy), 48-letni Aleksander Kochanowski (potłuczenie ręki i bioder), 34-letni Józef Kozieł (potłuczenie kolana) i 26-letni Augustyn Sobczak (potłuczenie głowy i kończyn). Wszystkim poszwankowanym robotnikom pomocy udzielił lekarz pogotowia.

(m) **Nieostrożność z bronią.** Wacław Nowicki (Twarda nr. 36), będąc u znajomych przy ul. Nowy-Świat nr. 36, w czasie przekładania nabitego rewolweru z lewej kieszeni do prawej spowodował wystrzał i zranił się w lewą nogę. Pogotowie przewiozło Nowickiego do szpitala Dzieciątka Jezus.

Teatr i Muzyka.

TEATR PRASKI: „Wieczór patrjotyczny“.

TEATR POWSZECHNY: „Gwiazda Syberji“, dramat w 4 odsłonach L. Starzeńskiego.

W teatrze Praskim odbył się „wieczór patrjotyczny“, na który złożyły się utwory: Dmuszewskiego, Wyspiańskiego, Żuławskiego i Bąkala.

Utwór Dmuszewskiego „Okopy na Pradze“ nieco pozbawiony tętna i życia scenicznego, wykonany był starannie przez pp. Zboińską, K. Tatarkiewicza i Góreckiego. W I-ym obrazie „Nocy Listopadowej“ Wyspiańskiego, Niki Napoleonidów, Pallas, oraz Piotr Wysocki zagrzewali do walki podchorążych z mocą i siłą nieprzepartą. „Do broni! do broni!“ odbiło się echem w sercach słuchaczów, którzy grokim oklaskiem przyjęli doskonałą grę Tadeusza Frenkla, Chądzyńskiej, Turowiczówny, oraz Szczepańskiej. Z „Dyktatora“ Żuławskiego dano prolog z roku 1863., starannie wyreżyserowany przez dyr. Gorczyńskiego, zaś na zakończenie nieco narracyjnie pisany obraz dramtyczny Bąkala „Szaleńcy“ z czasów powstania Legjonów w r. 1914.

W Powszechnym „Gwiazdą Syberji“ jest Olga, córka jenerała Tatrowa, która pokochała szczerze powstańca Kazimierza. Mimo intrygi majora Grawiczyna, który pragnął pozyskać jej względy, Olga uwalnia z więzienia Kniazia Anzelma i prowadzi powstańców ku wolności. Sama ginie, nie przestaje jednak być „gwiazdą Syberji“ Melodramat Starzeńskiego ma tę zaletę, że pisany jest szczerze, obok pewnego nerwu scenicznego i mocnych postaci. Z wykonawców wyróżnili się pp. Puchalski (Tatrow), Staniewski (major Grawiczyn), Dębicz i Szpakowska (Olga).

M. L.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych krotochwila M. Bałuckiego „Klub kawalerów“.

Teatr Mały. Dziś „Zakochani“, komedja Caillavet'a i Fleurs'a.

Teatr Nowości. Dziś „Róża Stambułu“. Jutro „Królowa Kinematografu“.

Teatr Praski daje dziś wieczór patrjotyczny, złożony z utworów: „Okopy na Pradze“, „Noc listopadową“, „Dyktator“ i „Szaleńcy“.

Teatr Powszechny gra dziś i dni następnych sztukę Starzeńskiego „Gwiazda Syberji“.

POKWITOWANIA.

Ze złożonej na ręce moje przez A. Al. Fliederbauma w uznaniu swej winy sumy 5.000 marek, po wniesieniu przezemnie 1.000 marek na Czerwony Krzyż na posiedzeniu Sądu Okręgowego składam obecnie dodatkowo 1500 marek na Czerwony Krzyż i 2500 marek na dom sierot przy ulicy Krochmalnej do dyspozycji dra Eliasberga.

Dr. M. L.

Na armję do dyspozycji Naczelnika Państwa: 1) Z. i M. L. srebro: łyżkę wazową, 12 łyżeczek deserowych, 2 łyżki, 2 widelce i garnitur do sera i masła. 2) Marja L. 2 srebrne lichtarze.

Na armję ochotniczą: Bezimiennie mk. 500.

Na żołnierza. Z okazji ślubu Wojciecha Szewca znajomi mk. 460.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.